

## 2. Jak Prostaczek doszedł do rodziny

Autor tekstu: **Wolter**

**W**edle swego zwyczaju Prostaczek obudził się ze słońcem, z paniem koguta, którego w Anglii i Huronii nazywają „trąbą dnia”. Nie był w tym podobny do wykwintnisiów, którzy barłóżą się w łóżku, aż słońce dokona połowy swego obrotu, którzy nie mogą ani wstać, ani spać, tracą mnóstwo godzin w stanie pośrednim między życiem a śmiercią i skarżą się jeszcze, że życie jest zbyt krótkie.

Zrobił już ze dwie lub trzy mile, zabił z trzydzieści sztuk zwierzyny kulą, po czym wracając zastał przeora Najświętszej Panny z Góry i jego zacną siostrzyczkę przechadzających się w szlafmycach po ogrodzie. Pokazał im zdobycz i dobywając spod koszuli mały talizman, który zawsze nosił na szyi, ofiarował im go w odpłatę dobrego przyjęcia.

- To mój najdroższy skarb — dodał — upewniono mnie, że będę zawsze szczęśliwy, póki będę nosił ten figielek na sobie; daję go wam, iżbyście byli zawsze szczęśliwi.

Przeor i pannica uśmiechnęli się z rozczuleniem z naiwności Prostaczka: dar ten stanowiły dwa dość lichy odrobione portreciki, związane zatłuszczonym rzemykiem.

Panna de Kerkabon spytała, czy w Huronii są malarze.

- Nie — odparł — osobliwość tę mam od swojej mamki. Mąż jej wziął to łupem, ograbiwszy paru Francuzów z Kanady, którzy toczyli z nami wojnę... To wszystko, co mi wiadomo.

Przeor przyglądał się bacznie portretom; zbladł, ręce drżały mu ze wzruszenia:

- Najświętsza Panno z Góry! — wykrzyknął — toć to twarz mego brata i jego żony!

Siostra, przyjrawszy się z równym wzruszeniem, orzekła to samo. Ogarnęło ich zdumienie, radość zmieszana z bólem; roztkliwili się, płakali; serce im biło, wydawali krzyki, wydierali sobie portrety; brali je i oddawali je sobie dwadzieścia razy na sekundę; pożerali oczami portrety i Hurona; pytali go beładnie, gdzie, kiedy i jak te portrety dostały się do rąk jego mamki: liczyli czas od wyjazdu kapitana; przypominali sobie, iż mieli wiadomość, że dotarł do ziemi Huronów i że od tej pory wszelki słych o nim zaginął.

Prostaczek powiedział im, że nie znał ojca ani matki. Przeor, człowiek wcale bystry, zauważył, że Prostaczek ma nieco zarostu: wiedział, że Huroni go nie mają.

- Ma włosy na brodzie, jest tedy synem Europejczyka... Brat ani jego żona nie dali znaku życia od czasu wyprawy na Huronów w roku 1669... Bratanek mój musiał być wówczas dzieckiem przy piersi. Mamka-Huronka ocaliła mu życie i zastąpiła matkę.

Wreszcie, po stu pytaniach i odpowiedziach — przeor i jego siostra wywnioskowali, że Huron jest ich rodzonym bratankiem. Uściskali go lejąc łzy; Prostaczek zaś śmiał się nie mogąc sobie wyobrazić, aby Huron mógł być bratankiem przeora z Dolnej Bretanii.

Towarzystwo zjawilo się niebawem. Pan de Saint-Yves, który był wielkim fizjonomistą, porównał oba portrety z twarzą Prostaczka, po czym wywiódł bystro, że ma oczy matki, czoło i nos nieboszczyka kapitana, policzki zaś przypominają coś z obojga.

Panna de Saint-Yves, która nigdy nie widziała ani jego ojca, ani jego matki, upewniała, że Prostaczek zupełnie jest do nich podobny. Wszyscy podziwiali Opatrzność oraz cudowne związki wydarzeń. Słowem, byli tak przeświadczeni o pochodzeniu Prostaczka, że on sam zgodził się być bratankiem przeora oświadczając, że nie ma nic przeciw temu pokrewieństwu.

Zgromadzenie udało się podziękować Bogu do kościoła Najświętszej Panny z Góry, gdy Huron z obojętną miną zabawiał się w domu butelką.

Anglicy, którzy go przywieźli, gotowi rozwinąć żagiel, przyszli mu oznajmić, że czas w drogę.

- Widocznie — odparł — nie odnaleźliście tu stryjów i ciotek... Zostają... Wracajcie do Plymouth: daję wam wszystkie swoje rzeczy; nie trzeba mi już niczego, skoro jestem bratankiem przeora.

Anglicy odpłynęli, niewiele troszcząc się o Prostaczka i o jego odnalezionych bretońskich krewniaków.

Skoro stryj i ciotka, i cała kompania odśpiewali *Te Deum*; skoro delegat jeszcze nadręczył Prostaczka pytaniami; skoro wyczerpano wszystko, na co może się zdobyć zdumienie, radość,

roztkliwienie, przeor z Góry i ksiądz de Saint-Yves uchwalili co rychlej ochrzcić Prostaczka. Ale z dwudziestoletnim hurońskim dryblasem była cokolwiek inna sprawa niż z niemowlęciem, które się odradza bez własnej świadomości. Trzeba go było oświecić, co zdawało się niełatwe, gdyż ksiądz de Saint-Yves był przekonany, że człowiekowi, który nie urodził się we Francji, brak jest wszelkiego oleju w głowie.

Przeor zwrócił uwagę obecnych, iż mimo że w istocie pan Prostaczek, jego bratanek, nie miał szczęścia urodzić się w Dolnej Bretanii, posiada on dowcip wcale bystry; ze wszystkich jego odpowiedzi można osądzić, że, tak po ojcu, jak po matce, natura obdarzyła go hojnie w tej mierze.

Spytano go najpierw, czy kiedy czytał jaką książkę. Odparł, że czytał Rabelais'go w przekładzie angielskim i parę urywków z Szekspira, które umie na pamięć; znalazł te książki u kapitana, który go wiózł z Ameryki do Plymouth, a bardzo mu trafiły do smaku. Delegat nie omieszkał zadać mu paru pytań w kwestii tych książek.

- Przyznam się — odparł Prostaczek — że domyśliłem się tego i owego, reszty zaś nie rozumiałem zgoła.

Słyszając to ksiądz de Saint-Yves zauważył, że i on sam, i większość ludzi zawsze czyta w ten sposób.

- Czytałeś zapewne Biblię? — spytał.

- Bynajmniej, księżę proboszczu; nie było jej wśród książek kapitana... nigdy nawet o niej nie słyszałem.

- Oto, jakie to ładaco ci Anglicy — wykrzyknęła panna de Kerkabon — więcej im warta sztuka Szekspira, plumpudding i butelka rumu niż cały Pięcioksiąg! Toteż nie nawrócili nikogo w Ameryce... To ludzie przekłeci od Boga: tylko patrzeć, jak odbierzemy im Jamajkę i Wirginię.

Na razie sprowadzono z Saint-Malo najzdatniejszego krawca, aby ubrać Prostaczka. Towarzystwo rozstało się. Delegat powędrował ze swymi pytaniami gdzie indziej. Odchodząc panna de Saint-Yves odwróciła się kilka razy, aby popatrzeć na Prostaczka: on zaś skłonił się jej niżej niż komukolwiek w życiu.

Przed rozstaniem delegat przedstawił pannie de Saint-Yves swego syna, dragała, który świeżo opuścił kolegium; ale ledwie nań spojrziała, tak była zajęta dwornością Hurona.

(Publikacja: 03-08-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1687) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1687>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)